

PRZEGLĄD KRESOWY

dziennik poświęcony przejawom życia ziem północno-wschodnich

REDAKCJA I ADMINISTRACJA GRODNO, HOOWERA Nr. 1.
Prenumerata miesięczna 5 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 1 m.m. w tekście 60 gr., za tekstem 40 gr., drobne wyraz 20 gr.

Rewolwer drohobyckiego Gambetty

Bez szerszego echa publicystycznego minął przed tygodniem (prytłoczony wtedy namiętnymi sporami o „skreślenia” w komisji budżetowej) wielce charakterystyczny epizod, który trzeba koniecznym naświetlić i uchronić przed pograżeniem w niepamięć. Oto przed tygodniem ni stąd ni zowąd zebrała się Komisja Specjalna dla sprawy min. Czechowicza. Zebrała się, bo zażądał tego referent komisji pos. Lieberman. Zebrała się i — została odroczone.

Dlaczego więc została nagle zwolana i dlaczego, jeśli już ją zwolano, została odroczone? Poco był ten manewr zasygnalizowania światu politycznemu, że taka komisja jest? I dlaczego znowu to szybkie odroczenie?

Snop światła na tę zagadkową maniplację rzucają rewelacje p. Medarda Downarowicza, ogłoszone onegdaj w dzienniku „Przedświt”.

Oto p. Downarowicz ujawnia cel, jaki miał p. Lieberman w żądaniu zwolania komisji.

P. Lieberman wygłosił na komisji przemówienie, które nągdmie nie było ogłoszone, a które p. Downarowicz podaje obecnie do wiadomości ogólnej.

Komisja — wywołał p. Lieberman — mogłaby natychmiast przystąpić do sprawy min. Czechowicza. Sprawa ta bowiem jest niezależna od przedłożenia rządowego, które ma być zatwierdzone w drodze ustawowej. Wina min. Czechowicza postawiała w momencie przekroczenia budżetu i... decyzje ustawowe nie mogą w niczym zmienić faktu wina min. Czechowicza.

To p. Lieberman oświadczył teraz, gdy szefem rządu jest premier Bartel — i w tym celu zażądał zwolania komisji!

Ale nietylko to postanowił leader ciekawistów i jeden z przywódców „centrolewu” podsunąć „do słuchu” nowemu premierowi. Postawił wniosek odradzający dalsze obrady komisji, ale w motywach swego wniosku wyraźnie zaznaczył, że obrady Sejmu, które w myśl uchwały Trybunału Stanu odbyły się

mają nad kredytami dodatkowymi za rok 1927/28 dostarczyć mogą tylko „materjału informacyjnego”. Czyli innymi słowy: poczekajmy na „materjał informacyjny”, ale merytorycznie nie to nie zmienia „winy min. Czechowicza”, bo ta wina „powstała w momencie przekroczenia budżetu” i żadne „decyzje ustawowe nie mogą w niczym zmienić faktu wina min. Czechowicza”.

Oto była — by się wyrazić terminem z taktyki wojskowej — „idea manewru” p. Liebermana. Nie chodziło mu wcale, gdy zażądał zwolania komisji, by obradowała; chodziło mu tylko o to, by obecny rząd dowiedział się, że nieusuwalny i od Sejmu niezależny, bo nawet na wypadek rozwiązania Sejmu dalej swoją funkcję prokuratora przed Trybunałem Stanu sprawujący p. Lieberman stoi na stanowisku; min. Czechowicz jest „winnym” bez względu na „decyzje ustawowe”, bez względu na to, co Sejm uchwali merytorycznie w sprawach kredytów dodatkowych za r. 1927/28. A że min. Czechowicz jest w oczach opozycji tylko celem pozornym, a cel właściwy tkwi zgoda wyżej i jest dla panów prokuratorów sejmowych nieosiągalny — łatwo się dorozumieć, co miał na myśli p. Lieberman i dojdź do przekonania, że manewr jego ze zwolaniem komisji i wygotowaniem na niej takiego przemówienia równa się wyciągnięciu rewolweru w stronę obecnego rządu i krzyknieniu: uwaga! nabity!

Ta rewolwerowa polityka p. Liebermana pozostaje oczywiście w sprzeczności z uchwałą Trybunału Stanu. Bowiem Trybunał Stanu orzekł, że „rozstrzygnięcie sprawy wymaga uprzedniej merytorycznej

oceny przez Sejm kredytów otwartych przez oskarżonego” (min. Czechowicza). Nie to jednak p. Liebermana nie obchodzi; on wbrew decyzji Trybunału Stanu przypisuje Sejmowi tylko prawo zebrania „materjału informacyjnego”, a merytorycznie z góry przesądza o winie min. Czechowicza, a więc implikuje całego rządu pomajowego.

Oczywiście takie stanowisko p. Liebermana — jak to słusznie określa pos. Downarowicz — nie ma nic wspólnego ani z zagadnieniem dobra publicznego, ani z poczuciem sprawiedliwości, ani nawet z zagadnieniem prawnym — budżetowym; jest to gra czysto polityczna, epizod podjazdowy w „rozgrzewce”...

Bo gdyby Trybunał Stanu stanął na stanowisku pana L.; że sam fakt przekroczenia budżetu stanowi moment przestępstwa, nie zawiesiłby postępowania, a odrazu skazałby min. Czechowicza. W swem orzeczeniu Trybunał Stanu stwierdził niewątpliwie, że samo przekroczenie budżetu nie stanowi przestępstwa. Dlatego też uchwalili, aby Sejm dopiero merytorycznie ocenił te przekroczenia.

To wszystko jednak mało obchodzi p. Liebermana. Dla niego furda uchwały i decyzje prawne; ważniejsza jest demonstracja wobec nowego szefa rządu i podanie mu do wiadomości drogą okólną via 5-minutowe posiedzenie komisji specjalnej, że wciąż jeszcze w ręku pana prokuratora Liebermana znajduje się nąbój rewolwerowy i że czas, w którym nąbój zostanie wyciągnięty do lufy a ręka pociągnięta za cyngiel — zależy od tego, czy nowy premier wypłynie na dobry czy też zły humor drohobyckiego Gambetty.

Przyczyny zwłoki w obradach Konferencji londyńskiej

LONDYN, 19.2. — A. T. E. — Obrady konferencji morskiej w Londynie ulegają zwłoczce nie tylko z powodu kryzysu rządowego we Francji. W czwartek odbędą się w Japonii wybory do parlamentu, wobec czego

zachodzi możliwość kryzysu rządowego także w Japonii.

Ekspert francuski otrzymał instrukcję z Paryża, ażeby poczekać kryzysu rządowego wstrzymać się od udziału w naradach.

Zapowiedziane na dziś posiedzenie komisji wojskowej nie odbyło się

Na ostatnim posiedzeniu komisji wojskowej po zrzeczeniu się przewodnictwa przez pos. Kościalkowskiego, uchwalono na wniosek p. Trampczyńskiego odbyć posiedzenie komisji dziś dla wyboru nowego przewodniczącego i zatwierdzenia dalszych wniosków Klubu narodowego, szkodliwych wręcz dla armii.

Posiedzenie komisji nie doszło jednak do skutku, gdyż wogóle nie zostało zwołane.

Wobec rezygnacji prezesa Kościalkowskiego powinien być posiedzenie zwołać wiceprezes pos. Waleron ze Stronnictwa Chłopskiego, względnie też marszałek Sejmu. Nie korzystali oni jednak ze swego prawa.

Obrady podkomisji seimowych

W Sejmie pracują dziś jedynie trzy podkomisje:

skarbową, zajmuje się wnioskami w sprawie zmian w ustawie o podatku dochodowym oraz zajęć się ma projektem ustawy o zmianie podatku przemysłowego.

Podkomisja budżetowa

do sprawy zamknięć rachunkowych i sprawozdań N. I. K. zajęła się sprawozdaniem pos. Korneckiego o kredytach dodatkowych i zamknięciach rachunkowych za r. 1926—27.

Wreszcie podkomisja inwalidzka zajmuje się zmianą ustawy inwalidzkiej.

Sprawa komisji dla zbadania zająć 31 października na najbliższym posiedzeniu Sejmu

Następne posiedzenie Sejmu wyznaczone zostało na piątek. Na porządku obrad znajdują się sprawy, które nie zostały zatwierdzone w dniu wczorajszym.

Być może, że porządek dzienny zostanie w ostatniej chwili uzupełniony sprawą nadzwyczajnej komisji dla zbadania zająć w Sejmie w dniu 31 października.

Komisja ta, wybrana przez Sejm

w składzie 9-ciu posłów została zdekompletowana na ostatnim swoim posiedzeniu wskutek wyjścia z komisji trzech członków Klubu BB. oraz równoczesnej rezygnacji przewodniczącego. Stało się to na skutek tego, że większość opozycyjna komisji nie chciała się zgodzić na odczytanie sprawozdania Marszałka Piłsudskiego, jakie przesłał o zająć szefowi gabinetu.

Koło Żydowskie zmienia politykę

Drugi organ sjonistyczny „Nasz Przegląd” podaje elementarne wiadomości o wczorajszym posiedzeniu Koła Żydowskiego. Przedmiotem ożywionej dyskusji była rezygnacja p. Grynbauma ze stanowiska prezesa.

Oświadczył on:

„Nastąpiło zalamanie dotychczasowej linii Koła Żydowskiego, o próbie posłów z Galicji Wschodniej zaważali się posłowie z grupy Mizrahi. Przyczynił się do tego w pierwszym rzędzie poseł Farbsztajn. On uchylił drzwi dla polityki galicyjskiej. To też poseł Farbsztajn powinien wziąć na siebie odpowiedzialność i zostać prezesem

Koła, zaś wiceprezesem powinien być jeden z posłów galicyjskich. Gdy polityka posła Farbsztajna zbankrutuje, poniesie on konsekwencje swego czynu”.

Szereg posłów stawiał p. Grynbaumowi poważne zarzuty.

I tak senator Schreiber oświadczył, że polityka narodowościowa, jak również polityka wobec rządu uprawiana przez posła Grynbauma, została potępiona przez Koło Żydowskie i dlatego należy przyjąć rezygnację.

Dyskusja nie została ukończona. W piątek ma zapadć decyzja co do następstwa po p. Grynbaumie.

Rozbicie i pożar samochodu pod Wilanowem 6 ofiar katastrofy na Drodze śmierci Dwóch dyplomatów ciężko rannych — Kierowca zabity

Dziś ok. g. 8 i pół rano na słynnej z częstych wypadków samochodowych „Drodze śmierci” między Warszawą a Wilanowem zdarzyła się znowu tragiczna katastrofa samochodowa.

Szosa z szybkością 100 klm. na godzinę mknął samochód 8-cyl. „Packard” Nr. W 24581, sześciocobowy, własność konsulatu meksykańskiego, w którym znajdowali się: konsul meksykański w Warszawie p. Raul Rodrygez Duarte, konsul honorowy Meksyku p. Juljan Brygiewicz, jego żona Julja, brat jej p. Aleksander Golunow, który wczoraj przyjechał z Paryża, p. Eugenja Koszylak oraz kierowca samochodu Kazimierz Ulas, zam. przy ul. Krak. - Przedm. 6.

„Na zakręcie na t. zw. „Droga śmierci” samochód wpadł na topole przydrożną, rozbijając się do szczeni, przyczem zapalił się zbiornik z benzyną.

Skutki katastrofy były straszne: kierowca

został zabity

na miejscu, doznając strzaskania czaszki, konsul p. Duarte został ciężko ranny. Panie: Brygiewiczowa i Koszylak oraz pp. Brygiewicz i Golunow doznali ogólnych ciężkich obrażeń.

Samochód w jednej chwili stanął

w płomieniach, wskutek pożaru p. Duarte doznał

poparzenia obu nóg.

Pierwsi spostrzegli wypadek robotnicy, którzy pospieszyli rannym z pomocą. Akcją ratowniczą kierował przewodnik P. P., Janczewicz, który wysiadł z przejeżdżającego autobusu „Paulinka”, kursującego między Skolimowem a Warszawą.

Natychmiast zaalarmowano pogotowie ratunkowe, oraz straż ogólną, której pogotowie III oddziału ugasiło przy pomocy gańnic pożar samochodu.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Golunow, który doznał złamania lewego ramienia, oraz licznych obrażeń głowy i konsula Duarte

z pękniętą czaszką, oraz silnie poparzoną nogami do szpitala Dzieciątka Jezus.

Stan zdrowia konsula Duarte jest bez nadziei.

Konsul Brygiewicz, który doznał wewnętrznych obrażeń, pozostaje na kuracji w lecznicy dr. Solmana.

Lézy ranne pp. Brygiewiczowa i Koszylak odjechały autobusem do Warszawy do lecznicy d-ra Solmana.

Na miejsce tragicznej katastrofy przybyli niezwłocznie przedstawiciele

ciela policji powiatowej, rozpoczynając energiczne śledztwo.

Zwłoki zabitego kierowcy, oraz szczątki samochodu zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia władz sądowo-śledczych.

Jak się okazuje, wczoraj w domu p. inż. Edwardowej Brygiewiczowej przy ul. Boduena 4 odbywało się przyjęcie imieninowe, na

którem obecni byli m. in. i uczestnicy tragicznej przejażdżki.

Po zakończeniu uczty, część towarzysząca postanowiła udać się na przejażdżkę do Wilanowa.

Według dotychczasowych przypuszczeń, sprawcą katastrofy był kierowca, który podchmielony, jadąc z nadmierną szybkością, nie zauważył gwałtownego skrętu.

Skradziono stempel mennicy państwowej w Czecho-Słowacji O kradzież podejrzani komuniści

WIEDEN, 19.2. — A. T. E. — Z Pragi donoszą, iż w tamtejszych kołach politycznych wywołało wielką sensację tajemnicze zniknięcie stempla z głównej mennicy państwowej. Przy pomocy tego stempla były stemplowane wyroby złote. Zachodzi wobec tego niebezpieczeństwo

pojawienia się na rynku fałszywych wyrobów złotych. Wdrożono natychmiast surowe śledztwo, które powierzone szefowi sekcji ministerjum robót publicznych. Istnieją poszlaki, iż kradzieży dokonali komuniści, którzy chcą zdobyć w ten sposób środki na propagandę.

Z miedzi „ikon” — radjatory i traktory

RYGA, 19.2. — A. T. E. — Oficjalna sowiecka agencja „Tass” opublikowała wczoraj następujące doniesienie: „Włocianie Kołomsńskiego okręgu przywieźli do Kołomyi 20 podwódek sprzętu kościelnym, szatami liturgicznymi i świętymi obrazami ładowanymi na miedzi. Wszystkie te

rzeczy zrzucono na podwórze fabrycznym, przyczem jeden z komunistów przemówił: „Ikony te nie są obdarzone żadną świętą siłą. Jest to tylko miętę dobrego gatunku, z której można zrobić radjatory i traktory celem uprzemysłowienia gospodarstwa rolnego”.

Jutro słaby mróz

Dziś na całym południu Polski dość pogodnie, pozątem pochmurno i mgliście. Temperatura wahała się od —9 w Tarnopolu do —1 w Puhulance. W Warszawie o godz. 8 r. —4, o godz. 10-ej —2.

Jutro przeważnie zachmurzenie większe z drobnymi opadami i wzrostem temperatury w wileńskim. W ciągu dnia słaby mróz. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Z giełdy i pozagiełdy

Bank Polski płacił dziś za dewizy i banknoty amerykańskie kursy wtorkowe, natomiast za europejskie następujące:

Londyn 43.27, Zurich 171.72, Paryż 34.84, Bruksela 124, Medjolan 46.58, Amsterdam 356.90, Praga 26.35, Sztokholm 238.72, Kopenhaga 238.32, Oslo 287.94, Wiedeń 126.35, Berlin 212.35, i Gdańsk 172.94.

KURSY PRZEDGIEŁDOWE

4% Prem. Poż. i. westycyjna 128.25. Dolarówka 76.50. 4 1/2% L. Z. Ziemięskie 50 w placeniu. 8% L. Z. Miejskie 72. Bank Polski 180.25. Bank Handlowy 117. Bank Dyskontowy 126. Bank Zachodni 80. Bank Zw. Spół. Zarob. 79. Kijewski 90. Słta i światło 92. Cukier 29 w żądaniu. Węgiel 52.50 w żądaniu. Llipop 24.75. Starachowice 20.50.

Dokąd pójść?

Teatr Wielki

Dziś „Hjola”

Początek o godz. 8-ej wiecz.

T. Narodowy

Dziś „Bal w obłokach”

Początek o godz. 8-ej wiecz.

Teatr Nowy

Dziś „Magja”

Początek o godz. 8-ej wiecz.

Teatr Letni

Dziś „Mąż naszej panienci”

Początek o godz. 8-ej wiecz.

mała sala „colosseum” n.-świat 19

codziennie: 2 przedst. 7.15 i 9.50

szopka polityczna

napiłł: marjan hemar, jan lechow, antoni słoniński, juljan turwim bilety w biurze „icar” (hotel sypociński) i przy wejściu.

„Asior’a” Kowy swiat 64

OBIADY z 3-ch dań

Zł. 2.50

włocześnie wysłany artystyczny.

Przesilenie rządowe we Francji

Kulisy ostatnich chwil przed przesileniem

W poniedziałkowym „Echo de Paris” ukazała się następująca deklaratcja z Londynu: Trzeba zwrócić uwagę na niesłychanie gwałtowny atak przeciwko Francji, z jakim wystąpił „Daily Herald”, który oskarża p. Tardieu’go o zamiar stoperdowania konferencji morskiej. Nie można brać lekko tego artykułu. Według najkrajniejszych informacji — to p. MacDonald osobiście podpisał ten manewr przeciwko p. Tardieu’mu, manewr obliczony widocznie na zachwianie pozycji naszego premiera we Francji. Gest ten nie zadziwia ze strony p. MacDonald’a, który już przedtem wyrzucił nam inne podstępne niespodzianki. P. MacDonald żywi dziś nadzieję, że trudności wewnętrzne, na jakie narażony jest p. Tardieu zaostrzą się i że Francja będzie w ten sposób zdana na łaskę. P. MacDonald powinien się rumienić, że używa tak niskich sposobów wobec premiera francuskiego, który w stosunku do niego przestrzegał lojalnie reguł gry. Sprawiedliwość każe dodać, że prasa angielska w swojej całości, nie przejęła tonu głęboko agresywnego organu p. MacDonald’a.

W poniedziałek na godzinę 10 zrana zapowiedziane było posiedzenie rady gabinetowej pod przewodnictwem Prezydenta Republiki. Prasa dowiedziała się o tem z następującej głośnej rozmowy pomiędzy p. Briandem a p. Tardieu. Briand zgnębiał się z p. Tardieu’em, powiedział do niego: — „A więc, drogi przyjacielu, w poniedziałek o godzinie 10 spotkamy się na radzie w

Elizeum?” Tardieu odpowiedział: — „Tak, mój drogi przyjacielu. A więc do poniedziałku”. W niedzielę Tardieu zachorował. Biuletyn lekarski ogłoszony w poniedziałek zdradza stwierdził grype z zapaleniem gardła i 38,3 stopnie gorączki. Odłożona została wobec tego rada gabinetowa do czwartku, do czwartku także odłożony został wyjazd p. Tardieu’go do Londynu zapowiedziany na środę. Ogłoszono także, że w niedzielę o 6 wieczorem p. Tardieu był u Prezydenta Republiki i że po powrocie stanął położył się do łóżka i wezwał d-r-a Yacolla. Filonemiecki „Solr” potwierdził w niedzielę wersję dzienników skrajnie prawicowych, że grupa ministra Loucheura zwała ministra Marka Cherona aby skorzystał z tego dla rekonstrukcji gabinetu. Ale „Solr” jakby w formie instrukcji dla swoich przyjaciół w parlamencie pisał w niedzielę: „Gabinet nie uniknie swojego losu przez manewr bez odwagi. Zaleca atakować p. Cherona ażeby mógł dokonać uzupełnienia, któreby podzielało, jak mniemam, jako eliksir długiego życia. Myli się, wyobrażając sobie, że opinia parlamentarna przyjmie taki „maquillage”. To polityka całego rządu okazuje się kłęką dla interesów kraju. To rząd jest potępiony. To rząd musi odejść”. Istotnie w poniedziałek popołudniu grupa Loucheura przeważała w poniedziałek popołudniu większość na stronie opozycji, bez względu na chorobę Tardieu’go — tak jakby obowiązywał ją jakiś z góry wyznaczony nagły termin.

Tardieu czy Poincare?

Dwie ewentualności załatwienia przesilenia rządowego we Francji

PARYŻ, 19.2. (A. T. E.). „Le Matin” donosi, iż w rezultacie wczorajszych konferencji politycznych tylko dwie ewentualności można brać pod uwagę: powrót gabinetu Tardieu albo utworzenie gabinetu Poincare’a. Przewidzieć należy, iż w roku 1924 kryzys rządowy we Francji miał podobny przebieg. Minister finansów w rządzie Poincare’go, Lasteurie, został obalony przez Izbę w nieobecności Poincare’go. Prezydent republiki

jednak był zdania, że Izba nie obaliła osobiście Poincare’go i powierzył mu ponownie tworzenie rządu. Analogicznie sytuacja przedstawia się dziś, kiedy Izba obaliła gabinet, a właściwie ministra finansów Cherona, zaś premier Tardieu był nieobecny.

PARYŻ, 19.2. (A. T. E.). „Petit Parisien” sumuje rezultaty rozmów prezydenta republiki Doumergue’a z przewodniczącymi Izby Deputowanych i senatu oraz z przewodcami stronnictw. Prezydent Izby Deputowanych Bouisson wypowiedział się za rządem Tardieu, podkreślił jednak, że jest rzeczą niebezpieczną narażać w obecnej chwili Tardieu na ataki demagogicznej opozycji, korzystniej będzie zachować Tardieu w rezerwie. Również Poincare wypowiedział się za powołaniem do władzy Tardieu’a we względu na konferencję morską w Londynie.

Z sali sądowej

Miłość, czy pieniądze — powodem zbrodniczego czynu?

Brat strzela do siostry

W dniu 18 maja 1929 r. do wsi Rudka (pow. bielsko - podlaski), przyjechali jednocześnie: 24-letnia Pelagia Aronowiczówna i brat jej rodzony 29-letni Stanisław Aronowicz. Pelagia przybyła z Ameryki, z Nowego Jorku, gdzie od kilku lat mieszkając z matką, pracowała jako kelnerka. Stanisław przyjechał z Francji, gdzie również przez lat kilka przebywał. Oboje roduśnatu, korespondując z sobą, umówili się, iż przybędą do Polski jednocześnie. Jaki był cel ich przyjazdu — niewiadomo. Niektóre okoliczności wskazywały na to, iż przybyli oni w celu ewentualnego nabycia kawałka ziemi za pieniądze zaszczerdnie przesłane Pelagii Aronowiczównie. Ponieważ uznali oni, iż ziemia w Rudce jest słaba i droga, przeto postanowili nie kupować.

Rodzeństwo mieszkało w pokoju, odnajmowanym od brata ciotecznego, Wasiliewskiego. Początkowo żyli w zgodzie, lecz wkrótce zaczęły powstawać między nimi nieporozumienia. Powodem była wrażliwość niechęć siostry do brata, wywołana jego pretensjami, co do nabycia przez nią ziemi, oraz z powodu jej prowadzenia się. Ponadto jeszcze i z tego powodu, iż Stanisław czynił jej wymówki,

gdy rozmawiała z młodymi chłopakami i gdy chodziła na zabawy.

Kiedy więc — groził jej śmiercią. Tego rodzaju sceny, robiące wrażenie scen zaszłości, nasuwały podejrzenia, iż między rodzeństwem istniał stosunek miłosny. W dniu 6 sierpnia ub. r. około godz. 11-jej rano, do mieszkania Kasimiera Iwanowicz, zamieszkałego w sąsiedztwie — przyszła Pelagia Aronowiczówna, oświadczając, iż ma zamiar pojechać na wesele, ale brat jej na to nie pozwalał. Pelagia prosiła o pozwolenie odprawiania sobie sukienki. Po upływie pewnego czasu — do mieszkania wszedł Stas Aronowicz, trzymając w ręku rewolwer. Usłysząwszy jeździec raz z ust siostry, iż wybiera się ona na wesele — wyrwał jej sukienkę, potargał, rzucając strąpy na śmieć. Następnie bliskim ruchem chwycił siostrę za gardło, przewrócił na łóżko i krzyknął, że ją zabije! W czasie szamotaniny — Stanisław

Nowe osobistości w dramacie generała Kutiepowa

W chaosie przypuszczeń i domysłów — Sztuczki sowieckie — Tajemniczy zamach na dziewczynkę

W sprawie porwania generała Kutiepowa, która od trzech tygodni trzyma w napięciu wszystkie umysły, nie zasnęła żadna zasadnicza zmiana. Policja francuska coraz to natrafia, a może umyślnie naprowadzana jest na nowy ślad, który po pewnym czasie okazuje się srodnicy. Ostatecznie wszystko gubi się w chaosie przypuszczeń i domysłów. Obecnie, jak już donosił „Kurj. Poranny”, podjęto znowu jeden z pierwszych tropów, który prowadzi na wybrzeże normandzkie i ma pewne cechy autentyczności.

Posztem wychodzą na jaw coraz nowe fakty, które słusznie, czy nie słusznie, łączone są ze sprawą porwanego generała. Stwierdzono np., że pewna osoba, która pełniła rolę łącznika między generałem Kutiepowem a członkami Czecha w Berlinie, od szeregu tygodni zajmuje zbytkowy apartament w Paryżu. Osoba ta, pozostając w ścisłych stosunkach z ambasadą sowiecką w Paryżu, potrafiła sobie zjednać zaufanie generała, który w dwóch dniach, poprzedzających jego porwanie, widziany był w Paryżu. Obecnie francuskie władze bezpieczeństwa usiłują stwierdzić, czy osoba ta była nieświadomym narzędziem czechi, czy też odegrała w całej tej sprawie ciemniejszą i wybitniejszą rolę.

Onegdaj zdarzył się fakt, który wzbudził wielką konsternację i który jeszcze bardziej zaciemnia całą zagadkową sprawę. Mianowicie w pewnym hotelu przy ul. Valenciennes nr. 131 mieszkał szofer rosyjski, nazwiskiem Jagienko, który nagłe dostał ataku szalu. Na kilka chwil, zanim usłyszano pierwsze zwierzęce okrzyki szaleńca mieszkający tego samego kurytarza zauważył jakiegoś nieznanego osobnika, który w milczeniu i jaskdym ukradkiem przemknął się ku schodom.

Czy to zwyczajny zbieg okoliczności? Stwierdzono wreszcie, że szofer Jagienko w dniu porwania gene-

rała i nazajutrz nie pracował w swoim garażu i dotychczas nie udało się policji stwierdzić, co robił wówczas i gdzie przebywał. Podczas rewizji znaleziono u niego kilka karteczek papieru świeżo zapisanych notatkami. Co do samego Jagienki, krzyczy on głośno, że brał udział w porwaniu, przejęty jest śmiertelnym lękiem przed członkami Gepeu i usiłował dwukrotnie pozbawić się życia.

Kto usiłował porwać dziewczynkę?

W tym samym mniej więcej czasie, w lasku Boulogne, Jacys nieznaną sprawcy usiłował porwać ośmioletnią dziewczynkę, przechadającą się po lasku w towarzystwie wychowawczyni. Wiadomość o tym zamachu przedostała się do prasy i została skwapliwie podchwytana przez rozpaloną już do białości ostatnimi wypadkami opinię publiczną. Policja o całym fakcie nie została, rzecz dziwna, powiadomiona. Dopiero, gdy zaczęto zbyt głośno mówić i pisać o tym wypadku, owa wychowawczyni zakomunikowała o nim władzom bezpieczeństwa. Okazało się, że dziewczynka jest córką pewnego przemysłowca, pozostającego w ścisłych stosunkach z Sowiecami. W kołach wrogich Sowiecom, przemysłowców

uważany jest nawet za członka Gepeu, który doskonale poinformowany był o zamachu na generała i wie o obecnym miejscu jego pobytu. Istnieje przypuszczenie, że zamachu na jego córkę dokonali przyjaciele generała, chcąc mieć w ręku niejako zakładnika za jego życie.

Rzecz prosta, że wrota taka może również wypływać ze źródła różnych kłamstw przy ul. Grenelle, gdzie mieści się ambasada sowiecka, która ma wszelkie powody do tego, by sprawę jaknajbardziej ściemnić i zagmatwać. Ona też zaszczyt wieść, że porwanie generała Kutiepowa jest dziełem prowokatorów, mającym na celu doprowadzenie do zerwania stosunków dyplomatycznych między Francją i Sowiecami.

Jak bolszewicy porywali działaczy rosyjskich w Polsce

W związku ze sprawą gen. Kutiepowa w rosyjskim warszawskim dzienniku „Za Swobodu” ukazał się rewelacyjny artykuł p. Klementiewa, b. członka kierowanej przez Borysa Sawinkowa rosyjskiej organizacji „Związek Obrony Ojczyzny i Wolności”. W artykule tym podaje p. Klementiew szczegóły 2-ech wypadków porwania rosyjskich działaczy przeciwbolszewickich przez agentów GPU na terytorjum Polski.

Pierwszy z tych wypadków dotyczy b. członka centralnego komitetu wykonawczego sowieckiej Białorusi Żylińskiego. Będąc komunistą, członkiem centralnego komitetu wy-

konawczego i komisarzem wojskowym w armii czerwonej, Żyliński był równocześnie członkiem tajnej organizacji Borysa Sawinkowa i brał udział w akcji tej organizacji na terytorjum ZSRR, ogłaszając w warszawskim rosyjskim dzienniku „Swoboda” artykuły, podpisane pseudonimem Tulczyń. Po zdaniu skazania go przez GPU, zbiegi Żyliński na terytorjum Polski i zamieszkał w miasteczku Raków na pograniczu sowieckim. W dniu 22 lipca 1923 roku został on podczas spaceru w lesie porwany przez sowieckich agentów, przeprowadzony przez granicę i rozstrzelany w Moskwie w dniu 23 października 1923 roku.

Drugi wypadek, którego szczegóły ogłoszone są obecnie przez p. Klementiewa, dotyczy członka organizacji Sawinkowa, białorusina Kaleczyca, który został porwany przez bolszewickich agentów w Stolpach

Termin rozprawy przeciw sprawcom katastrofy budowlanej na pl. Starynkiewicza

Odroczona w dniu 10 b. m. z powodu choroby inż. arch. Szyltera sprawa przeciw sprawcom katastrofy budowlanej na placu Starynkiewicza, z Weisblattem i Lichtenbau-

mem na czele — otrzymała nowy termin. Sąd okręgowy przystąpi do rozpoznania jej w pierwszej połowie kwietnia r. b.

Rewizje w hotelach

Dwa zakłady snów opieczątowane

Rewizje, przeprowadzane przez brygadę sanitarno - obywatelską urzędu śledczego w hotelach i pokojach umiłowanych w Warszawie wykazują stale, że zakłady te, w wielu wypadkach, zajmują się t. zw. wyjazdową niem pokojów na godziny.

Wczoraj dokonano znów rewizji w hotelu „Słowiańskim” przy ul. Podwale 17 oraz „Renoma” przy ul. Eliektoralskiej, w tym ostatnim hotelu stwierdzono, że wszystkie 15 numerów zajęte były „na chwile”.

Trujące masło za Żelazną Bramą

Wywiadowca brygady łobowy urzędu śledczego będąc w obchodzie zauważył pod murem halli targowej nr. pl. Mirowskim jakąś kobietę, handlarke, która na wiook przedstawiła ciela władzy usiłowała ukryć masło. Kobieta ową zatrzymano i wylegitymowano. Jest to Franciszka Kozera (wiew Zaczisce, gm. Pustelnik).

Odebrane masło w ilości około 11 kg. przesłano do analizy, która wykaże, że jest to mieszanina starego zapętlonego masła krowiego z tłuszczem roślinnym.

W sprawie tej sporządzono protokół który przesłano do sądu grodzkiego, celem pociągnięcia fałszerzy do odpowiedzialności.

Krwawa rozprawa nożowa

Czterech rannych opatrzył lekarz

Na rogu ul. Hożej i pl. 3-oh Krzyż: wynikiła rozprawa nożowa pomiędzy: kilku pijanymi osobnikami. W rezultacie Bolesław Krzyżewski Krusza, 7 otrzymał 4 rany ciężkie głowy i karku potężnego opatrzone w ambulatorjum pogotowia. W kilka godzin później na rogu Wspólnej i Kruczej odbył się dalszy ciąg tej rozprawy, przyczem ranni zostali: Henryk Królak (A) 2068 6), Aleksander Węgrocki (Złot 53), Antoni Supe (Tamka 27). Wszyskich opatrzone w ambulatorjum pogotowia.

Napad na kierowcę

Nożem w twarz zamiast zapłaty

Do samochodu-autodrożki nr. 861, stojącej na ul. Jerolimskiej i Brackiej wsiadło 3-ech elegancko ubranych pasażerów z których 2-ech posiadano teckli.

Pasażerowie polecieli jechać kierowcy na ul. Rybaki, następnie Niska, Długa, Miła, Mostowa i Wąski Dunaj. Około godz. 3-ej w nocy kazali jechać szosą wolską. Niedaleko fabryki samochodów „Ursus” pasażerowie polecieli szoferowi zatrzymać się.

Po godzinnym przejeździe postoju, jeden z pasażerów zwrócił się do kierowcy Teofila Wasiliewskiego (Podskarbowska 4) z zapytaniem: — Ile ci się należy? Licznik wykazywał już 46 zł. 80 gr. — Zapłać sobie sam — rzekł pasażer.

Gdy kierowca zakomunikował pasażerom, iż auto nie jest jego własnością i że sam będzie musiał pokryć należność, wówczas jeden z nieznajomych wyjął z kieszeni nóż i zamierzając się na Wasiliewskiego, ten chwycił pustą butelkę i cisnął o parowal.

Aresztowanie włamywaczy i odzyskanie łupu

Dziś w nocy wyśledzono urzędu śledczego — po dłuższych obserwacjach dokonali rewizji w składce pasernik, utrzymanym przez Ryficki Zwolińskiego przy ul. Niskiej 37.

W wyniku rewizji znaleziono 124 tuzina grzebieli, skradzionych, jak ustalono z fabryki Samuela Kryżewskiego przy ul. Okopowej 12.

Kto dokonał kradzieży — stwierdzono dopiero po dłuższym badaniu Zwolińskiego, która przyniosła się, że towar ten został złożony u niego na przechowanie przez Lejba Markowskiego (Mocłńska 5) i Menasse Rajmanna (Błotna 7). Obydwoh, znanych i karanych niejednokrotnie włamywaczy, znaleziono ukrytych w pewnej dyskretnej ubikacji na podwórku.

Paszerki, oraz złodziej zatrzymano do dyspozycji władz sądownich w areszcie przy urzędzie śledczym, grzebielnie zaś, wartości kilku tys. zł. oddano właścicielowi.

Trzy wiedźmy siostry

Zamordowały o'ca staruszka, aby zagarnąć gospodarstwo

Przed żandarmami zabarykadowały się na obejściu

W małym, ale dostatnym i ładnym domku w Boussoulet we Francji, w departamencie Wysokiej Loiry, w domku, który mile wabi oczy białymi ścianami i kolorową, w deseni ułożoną dachówką, zdarzyła się zbrodnia, która nawet w obfitej kryminalistyce powojennej niewiele ma sobie równych pod względem zezwierzęcenia i okrucieństwa. W

domku tym, który z jednej strony przylegał do dużego, starannie utrzymanego ogrodu, mieszkał właściciel jego, Klaudjusz Verdier, staruszek 78-letni, posiadający w całej okolicy szerokie koligacje, cieszący się powszechnym szacunkiem, jak człowiek, który własną pracą doszedł do zamożności. Odziedziczył on po ojcach niewielką posia-

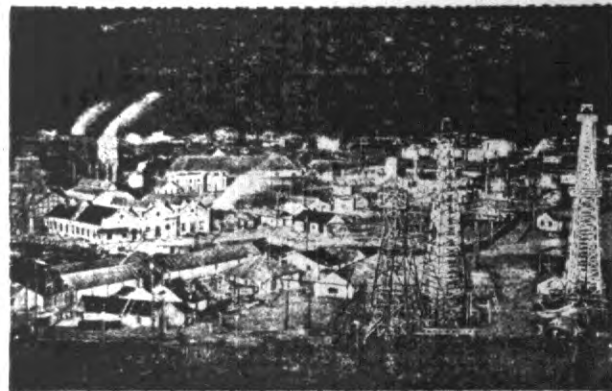
dlność ziemską, którą jednak w ciągu długich lat powiększył, zaakraglił i ulepszył, tak, że między braćmi warta była około 200.000 franków. Poza tem mówiono sobie na ucho, że stary przechowyje gdzieś starannie dobrze nabity przedwojennymi luidorami mieczek.

W gromadzeniu majątku zresztą pomagały Verdierowi trzy jego, niemłode już córki, z których tylko średnia wyszła za mąż, za gospodarza Argaud. Wszystkie trzy ciuły gorliwie całe życie, od ust sobie ujmując, pieniądze bowiem były ich jedynym ukochaniem, a ich zbierania największą namiętnością.

Tak stały sprawy, gdy przed trzema laty umarła matka ich, a żona Verdiera. Od tej chwili trzy wiedźmy zaczęły nastawać na ojca, aby im wydał majątek, obiecując mu wylądanie dożywocie. Starzec jednak ani myślał wyzbywać się mienia przed śmiercią i pozostawał głuchy na wszelkie prośby i groźby. Za groźbami jednak poszły czyny i niebawem ojciec Verdier musiał chronić się przed własnymi córkami do domu swej dalekiej krewnej, gdzie zamieszkał na stałe, mawiając niejednokrotnie: One mnie zabiją, ale pieniądze nie znajdują.

Słowa te miały się niebawem sprawdzić. Gdy raz pewnego Verdier, idąc z odwiedzin, przechodził koło swego domu, udając się do krewnej, u której był zamieszkał, obokoczyły go trzy jego córki i przemocą zaciągnęły do kuchni, gdzie się z nim zamknęły. Mała dziewczynka, widząc tę brutalną scenę, natychmiast podniósł alarm, że „ojca Verdier biją”, i na jej krzyk zbiegła się cała wieś. Ale dom był zabarykadowany i dopiero żandarmom udało się wyważyć drzwi do kuchni. Tu ujrzano trzy okrwawione megera, a w zamykanym, umieszczonym w ścianie łóżku, jakich w tej okolicy Francji często na wsi używają, znalazłono nieżywego już starca. Miał on głowę roztrzaskaną jakimś tępem, ciężkim narzędziem, a pozostawiał na szyi ślady uduszenia. Wziął do grobu tajemniczo swych luidorów, a córki same go zajęły się policja. Nie będą one również korzystały z majątku, czeka je bowiem długie, ciężkie więzienie. Niewiele brakowało zresztą, a byłby poszły na tamten świat władza za ojcem, ludność wsi bowiem, szanująca ojca Verdier za jego uczynność i uczciwość, po ujawnieniu zbrodni rzuciła się na morderczynie, które tylko dzięki energicznej obronie policji, wyszły cało z twardych rąk chłopskich.

Jeszcze płonie



W maju ub. roku zapaliła się jedna z sond w okręgu naftowym Rumunji w Horem. Pomimo stosowania najróżniejszych sposobów gaszenia tego długotrwałego pożaru, trwa on bezustannie, zmniejszając ostatnio zasobami wyprodukowanymi ostatnio zastawianiem wyprodukowanego polaka, o którym niedawno

donosił „Kurier Poranny”. Pomimo tego jednak niezwykle zjawisko ognia wypalającego podziemne skarby Rumunji, trwa kilka miesięcy, zwiększając milionowe straty państwa i świata, gdyż tysiące cystern nafta idą bezużytecznie z dymem.

Kawaler legji honorowej trucicielem

Rodzona siostra oskarża brata o otrucie swych dwu żon

Cały elegancki Paryż poruszony jest do żywego niezwykle sensacyjną sprawą, której bohaterem jest niejaki Piotr Laget, osobistość znana nie tylko na bruku tego miasta, ale także w najbardziej modnych miejscowościach Rivieri.

Piotr Laget, 47-letni wytworny męczyzna, jest z zawodu dentystą i jest również kawalerem legji honorowej. I oto obecnie prokuratora wytoczyła mu proces.

O otruciu dwu jego żon i usiłowanie oglądania swej siostry.

Laget został aresztowany. I jak obecnie ustalono, obie jego żony zmarły wśród tajemniczych okoliczności śmiercią nagłą i obie one ubezpieczone były na wysokie sumy. Również i siostra jego w kilka tygodni po jej ubezpieczeniu zachorowała niebezpiecznie, lecz została uratowana.

Dziwny ten zbieg okoliczności skłonił prokuratora do zaarrestowania Lageta i postawienia go w stan oskarżenia. Był on posiadaczem dużego majątku, którego podwaliną, jak opowiadają, stała się wielka wygrana w Monte Carlo. Laget miał tam wygrać podobno w ciągu

godziny 300 tysięcy franków. Pieniądze te powiększył on z czasem przez rozmaite spekulacje giełdowe. Później jednak fortuna obróciła się doń tyłem. Laget stracił kolosalne sumy i stanął na brzegu ruiny. Wówczas to dokonał on ubezpieczenia na rzecz pierwszej swej żony.

która zmarła w kilka tygodni potem, przyczem leczył ją sam Laget.

Nie pozostał on długo wdowcem. Niebawem bowiem po śmierci pierwszej swej żony poprosił o rękę jej siostry i został przyjęty. Nieszczęśliwa Zuzanna w kilka lat po ślubie podzieliła los swej siostry.

Pierwszą swą żonę ubezpieczył on na sumę 200 tysięcy franków, drugą na pół miliona.

Obie te kwoty zostały mu wypłacone i nie wzbudziło to w nikim żadnego podejrzenia. I dopiero, gdy ubezpieczona przez własną jego siostrę zachorowała z symptomatami wyraźnego otrucia arsenikiem, lecz na szczęście została uleczona, wniosła ona skargę przeciw bratu, oskarżając go o otruciu swych dwu żon oraz o usiłowanie otrucia i jej samej.

Kradzież w Sowietach jest czynem dozwolonym

Wychodząca w Rydze rosyjska gazeta „Siewodnia” publikuje w ostatnich dniach wyjątki z nowego kodeksu karnego, wprowadzonego w Sowietach. Nowe to prawo karne posiada pomiędzy innymi artykuł, głoszący, iż robotnik winny kradzieży obiektu, którego wartość nie przekroczy 15 rubli, wolny jest od odpowiedzialności sądowej.

Wypływa z tego, że w Raju bolszewickim wolno jest kraść do wysokości 15 rubli.

Najstarsza para małżeńska

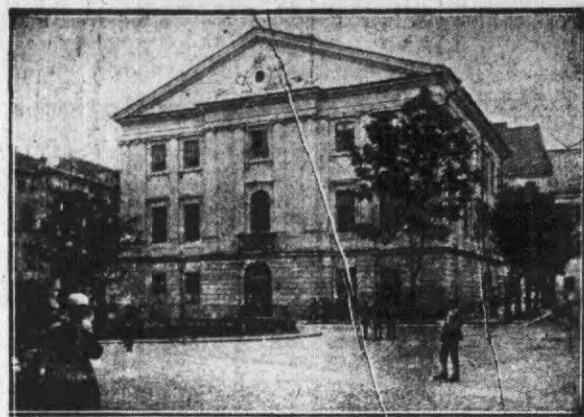
W naszych czasach, gdy już piąta rocznica ślubu jest zdarzeniem wyjątkowym i obchodzona jest z namaszczeniem, mającym świadczyć o do stoletnia trwałości małżeństwa — wiadomości o srebrnych lub złotych weselach czyta się nieczym bajki o żelaznym wilku. Są jednak i dziś jeszcze, zestarzałe w dawnych obyczajach, pary małżeńskie, które wzorem Filemona i Baucis liczą pożyte nie na lata, lecz na dziesięciolecia.

Ostatnio właśnie taką, bezkonkurencyjną w dzisiejszych warunkach parę małżeńską odkryto na Węgrzech, w małej wiosce Werbic, która się dzięki temu odrzucała sławą. Małżonkowie owi noszą słowiańskie nazwisko Filipowic, ona ma poetycznie brzmiące imię Żywili, on zaś jest poprostu Dymitr. Pobrali się — bagatelka — w roku 1839, a więc przed 90-u laty. Oblubieniec, stając na ślubnym kobiercu, miał lat 19, oblubienica było o trzy lata młodszą; dziś on liczy 109 lat, ona zaś 106. Czują się do dziś znakomicie, twierdzą jednak, że teraz są „nieco gorsze czasy”.

Czy czytaliście

PIEKŁO KOBIEC
BOYA ZELENSKIEGO

Pomnik Jana Kochanowskiego w Lublinie



Z racji przypadającej w tym roku 400-nej rocznicy Jana z Czarnolasu projektuje Lublin wystawienie mu pomnika przed gmachem, w którym Kochanowski w r. 1584 życie zakończył. Jest to gmach dawnego ratusza, stojący na starym Rynku, gmach ten odnowiony pięknie przez rząd polski mieści obecnie archiwum miejskie a historią swą sięga XIV wieku. Od połowy XVI nieścił się w nim na I piętrze Trybunał Koronny i tutaj w głównej sali Jan Kochanowski w czasie wygłaszania mowy przed Królem Stefanem Batorem, tknięty apopleksją, życie zakończył. Dzisiejszy wolny już od najędźcy Lublin mogą nawigować nowe dzieło do pięknej swej historii odnawia pamiętki i stawia pomnik patronowi naszej poezji, związanemu z Lublinem promiennymi choć niestety ostatnimi chwilami jego żywota.

Gwiazdy, które się rozpadają

Brutale, okrutnicy, ordynusy

Niedostępnym wzorem małżeństwa dla całego Hollywood jest idealna para, którą stanowi Mary Pickford i Douglas Fairbanks. Są oni podziwiani nie tylko przez Hollywood, ale długotrwałą swą małżeńską harmonią wprawiają w podziw całą Amerykę. To też niema miesiąca by w willi „Pickfair” nie zjawiał się jakiś reporter, poszukujący tam niezawodnej recepty na coraz bardziej szwankujący na zdrowiu dzisiejszy amerykański małżeństwo.

Rozwódka statystyka za styczeń b. r. wykazuje w Hollywood kilka tuzinów spraw rozwodowych pomiędzy drobniejszymi plotkami srebrnego ekranu tudzież trzy pierwszorzędne sensacje w tym względzie.

Pierwsza z nich to skarga rozwódka Marj Corda. Piękna węgierka wyszła przeciw swemu małżonkowi, którym jest znany reżyser Aleksander Corda następujący ciężki zarzut: „Mąż mój traktuje mnie okrutnie. Nie tylko okrutnie, ale z bezgranicznym okrucieństwem”. „Okrutnik” jednak nie tylko nie chce przyznać się do zarzucanej mu zbrodni, ale oświadcza, że będzie obstawał przeciw rozwodowi z całym szłem.

Ale ze względu na pogląd na „okrucieństwo” sędziów amerykańskich, małżonek nieszczęśliwej ofiary nie ma wielkich szans zwycięstwa. Albowiem w pojęciu amerykańskiego sądu rozwodowego, nie spędzający z swą małżonką 6 dni w tygodniu na dancingu i odmawiający jej brylantów czy soból jest tyranem. Wystarczy więc, aby mu to zostało udowodnione przez małżonkę i rozwód gotowy.

Pani Julja Powell jest żoną Williama Powella, który, jak wiadomo, kreuje z niezwykłą prawdą jedynie łotrów, bandytów i opryszków z podziemnej gwiazdy. Z tego to powodu ulubionym jego przepędzaniem czasu jest wzięcie się po rozmaitych podejranych norach, jaskiniach i spleunkach. Nie

rozstać się on z kilkoma rewolwerami. W swej skardze rozwodowej pani Powell użala się, że i w małżeństwie ten apasowany małżonek „chadza jakiemś tajemniczym i krętym drogami jak w ulubionych przez siebie filmach”.

Gdy dodamy do tego, że „ordynus” ten osmielił się powiedzieć swej małżonce, że „ma nie więcej rozumu jak 12-letnie dziecko”, możemy uważać rozwód pani Powell za zupełnie pewny.

Trzecim ewenementem na firmamencie Hollywoodu to przewidywany skandal z powodu wyjścia 17-letniej Loretty Young za mąż za aktora Withersa. Panią nie spuszczała s oka jej mamusia, co nie przeszkadzało, że dziewczuska zakochała się nazob w Withersie, człowieku o wiele od niej starszym, rozwiedzionym z żoną i ojcem kilkorga dzieci.

I oto bez zgody mamusi, a nawet w ścisłej przed nią tajemnicy, dziewczuska dnia pewnego wsiadła z ukochanym w aeroplan, pojechała z nim do Yuma w stanie Arizona i wzięła tam ślub.

Mama Young wniosła sprawę do sądu, żądając unieważnienia małżeństwa na zasadzie niepełnoletności córki. Ta jednak oświadczyła, że owdowienie zdawała sobie sprawę z tego co robi i co będzie robiła po ślubie. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie sprawa wytoczona młodemu w starszym wieku małżonkowi ze strony jego żony. Wobec tego m. lodowa miesiaca państwa Withers mają w sobie sporo gorczy, lecz dla Hollywood okoliczność ta stanowi właśnie najbardziej pikantną zaprawę tej afery.

Dr JONAS APIN. Królewska 31. (obok Marszałk.) Niemiec płciowa, skórno, weneryczna. Analizy 9 r.—8 w., w niedzielę do 2 pp.

Niewidoczne okulary

Profesor kliniki oftalmicznej w Kilonji, dr. Heine, wynalazł rodzaj okularów, które wkłada się wprost na gałkę oczną pod powiekę. Szkiełka te mogą być używane we wszystkich tych samych wypadkach co okulary zwyczajne, t. zn. dla krótko-

wzrocznych, dalekowzrocznych i w wypadkach zbieżności wzroku, przyczem są one zupełnie niewidoczne. Wymagają one jednak dłuższego przyzwyczajania się, gdyż początkowo wywierają przyry ucisk na gałkę oczną.



Z prawej strony u góry: wynalazca niewidocznych okularów, dr. Heine, obok wynalazone przez niego szkła. U dołu człowiek krótkowzroczny z bardzo silnymi okularami dawnego typu, po prawej stronie krótkowidz, używający szkieł dr. Heinego

Przygotowania do zabaw zapustnych

W miastach południowo europejskich punktem kulminacyjnym karnawału są jego dni ostatnie, t. zw. zapusty, obchodzone bardzo hucznie i wesole przez szerokie masy ludno-

ści. Tańce, pochody uliczne, maskarady stanowią program zabaw. Przygotowania do tych pochodów prowadzone są bardzo starannie na długi czas naprzód.



Dwie głowy nadnaturalnej wielkości, przedstawiające „króla karnawału”, które mają być użyte za dwa tygodnie przez jedną z grup w niejakim pochodzie karnawalowym.

Śmierć pod spadającą beczką spirytusu

We wsi Milejowie zdarzył się nie-
szczęśliwy wypadek przy pracy.
O godzinie 12 w południe na podwo-
rze górnika w Milejowie ladował ro-
botnicy beczki spirytusu na stojące
wozy. W chwili, gdy jeden z robotni-

ków beczkę sadził na wóz wspólnie
z innymi, ta wysunęła się z rak lada-
jących, przysiadając swym cięż-
kim robotnika Antoniego Gałę, któ-
ry doznał śmierci silnego wstrząsu,
wkrótce wysunął ducha.

Porwanie młodzieńca

Uczeń stolarski, 18-letni Jan Weiss,
z Nowego Tomyśla (woj. poznańskie)
idąc znowu z Zbąszczy — Walsztyn
został przez nieznanego pasa-
żerów, jadących autem i uwieziony.
Następnego dnia rodzice Weissa o-
trzymali od niego list, jakoby z War-

szawy, z domu przy ul. Dąskiej 62.
Pod wskazanym numerem jednake-
go chłopca nie znaleziono.
Zachodzi podejrzenie, że młodzieńca
porwali bandyci, celem wymuszenia o-
kupu na rodzicach.

Straszliwa scena za Zbruczem

Mieszkańcy Grzymalowa byli świad-
kami wstrząsającej sceny, odgrywa-
jącej się po drugiej stronie Zbrucza, na
terytorjum sowieckim.
Troje ludzi, jak się potem okazało,
ksiądz katolicki i pop prawosławny z
żoną, pod gradem kul żołnierzy sowie-
kich biegnąc co tchu ku granicy pol-

skiej, usiłując przejść Zbrucz po lo-
dzie. Pop, trafiony kulą w głowę, zgi-
nął na samym środku rzeki, zaś żona
jego i ksiądz katolicki zdolali dobiec
do brzozy i na terytorjum polskim
znaleźli schronienie. Władze polskie
zapiekowały się nieszczęsnymi zbie-
gami.

Pierwszy „Robot” w Łodzi

W lokalu „Pasty” w Łodzi odbył się
wobec grona dziennikarzy pokaz auto-
matu, który będzie zainstalowany na

stacji i na podniesienie słuchawki od-
powiadać będzie ludzkim głosem: „Ja-
cze”, „Zajęty” i t. d.

Jak długo żyją nasze ptaki?

Na pytanie to trudno jest odpo-
wiedzieć, gdyż w tym celu trzeba by
przeprowadzić specjalne badania w
odpowiednich instytucjach. Bada-
nia te przeprowadza się w ten spo-
sób, że schwytywane ptaki nakla-
dą się na nogi obrączki z datą, po-
tem puszcza się je wolno. W ten
sposób można z pewnym prawdopo-
dobieństwem określić wiek ptaków,
powtórnie schwytywanych, jeżeli oczy
widać, doświadczenia są wykonywa-
ne systematycznie przez długi prze-
ciąg czasu. Stwierdzono np., że pe-
wna jaskółka nosiła obrączkę przez
10 lat i 11 miesięcy, w r. 1925 zna-
lezionej martwą mewę, która nasio-
ła na nodze obrączkę, z datą 4.7.1912.
Pewniejsze są dane co do ptaków,
trzymanych w niewoli, przyczem
znowu trzeba uwzględnić zmienio-
ne warunki, które małemu wiewió-
łki skracają życie, z drugiej strony
jednak chronią go przed niebezpie-
czeństwami, grozącymi mu na wol-
ności. Niektóre ziemy, a nawet
słowiaki, udało się utrzymać w klat-
ce przy życiu przez 13 — 15 lat.
Naogół jednak ptaki, prócz kanar-
ków, które zupełnie przystosowały
się do życia w niewoli, nie mogą w
klatce żyć zbyt długo, choćby pod
najrozsądniejszą opieką.

ogrodów i sadów, które w tej rze-
szy śpiewających tracą najdziel-
niejszych swych obrońców przeciw
rojom szkodliwych owadów. Do
wymierania ptactwa przyczyniają
się w wysokim stopniu postępy
kultury i to wszystko, co jest z nią
nieodłącznie związane. A więc trze-
bienie lasów, przerzedzanie gęstych
zarosli, osuszanie bagien i mokra-
del, rozrost większych miast, gdzie
nie ma już miejsca dla pierzastych
śpiewaków i gdzie tylko niewybred-
nie wróble i wrony znajdują w nich
pożądane schronienie. Masy ptactwa
przelotnego giną też, podczas
wiosennych i jesiennych wędrówek
od przewodów elektrycznych oraz
od oślepiających światła latarni
morskich, nie mówiąc już o tem, że
we Włoszech i Hiszpanii czekają na
przelotne stada podstępne sieci za-
wodowych ptaszników, którzy rok
rocznie tępią setki tysięcy ptactwa,
uwataganego w krajach tych za wy-
borny przysmak.

Jeżeli w najbliższym czasie nie
zajmiemy się energicznie ochroną
ptactwa dzikiego, jeżeli nie oświad-
czymy mu miłości ku niemu w dzia-
łach, które się, że może niedługo
już umilkną na zawsze nasze lasy i
tylko krakanie wron złowrogo roz-
legać się będzie po ugorach i pod-
rywkach.

PRZEGLĄD RZEMIEŚLNICZY

Wyznaczenie terminu zjazdu ogólnokrajowego murarzy i cieśli

Termin zjazdu majstrów murar-
skich i cieślarskich został narze-
szony. Ma się odbyć 3 maja w
Warszawie. Ostatni numer „Wiado-
mości murarskich” przynosi nam w
tej ważnej sprawie, obchodzącej szer-
okie zastępy przedstawicieli rzem-
iosł budowlanych, wiele charakte-
rystyczne sprawozdanie. Oto co czy-
tamy: „Na zwołane przez przewodni-
czego komitetu organizacyjnego
starszego cechu murarzy p. St. Do-
maradzkiego posiedzenie z liczby 29
członków komitetu przybyło 14-tu,
mianowicie z grona przedstawicieli
cechu pp. St. Domaradzki, St. Czer-
wiński, J. Chęciński, B. Garczyński,
Pietrusiński, St. Gogół, Wl. Widen-
ski i Wagner, z grona przedstawicieli
Zrzeszenia polskich majstrów mu-
rarskich pp. prezes Karol Relic, Fr.
Kamisiński i Bednarczyk, przedsta-
wicieli cechu murarskiego m. Lubarto-
wa, stale zamieszkałego w Warszawie
p. W. Tchorek oraz jako przedstawicieli
cechu cieśli m. st. Warszawy p. J.
Nawrocki. Po zagaleniu posiedze-
nia przez przewodniczącego p. St.
Domaradzkiego, wywiązała się dysku-
sja nad całym szeregiem spraw,
związanych bezpośrednio zwołaniem
i organizacją zjazdu, w której zabie-
rali głos pp. St. Domaradzki, Wl. Wi-
deński, B. Garczyński, St. Gogół i
Pietrusiński, w wyniku której se-

brani doszli do przekonania, że wo-
bec zbyt małej ilości obecnych człon-
ków komitetu jest niemożliwe po-
wzięcie jakichkolwiek uchwał decy-
dujących, postanowiono więc odłożyć
je do następnego posiedzenia. Na tem
pastępnem posiedzeniu komitetu mia-
ła nastąpić całkowita reorganizacja
komitetu organizacyjnego, który ma
przystąpić — jak głosi sprawozda-
nie — do pracy organizacyjnej w
tym duchu, aby utrzymać w mocy
wyznaczony termin zjazdu na dzień
3 maja r. b.

Na czym polegać ma całkowita re-
organizacja komitetu i w jakim kie-
runku ma iść organizacja zjazdu —
nie wiemy. Dwa i pół miesiące, dzie-
ląc nas od terminu zjazdu jest tym-
czasem okresem dość krótkim i wy-
maga bardzo sprężystej akcji, jeżeli
zjazd ma być zjazdem ogólnokraj-
owym.
Absytnencja połowy członków do-
tychczasowego komitetu od udziału
w pracach przygotowawczych zjazdu
świadczą o niefortunnym wyborze i o
niezrozumieniu swoich własnych za-
wodowych interesów. Udział jednak
w pracach organizacyjnych dzielnych
organizatorów poprzednich zjazdów
murarskich pp. B. Garczyńskiego, St.
Gogóla, K. Relica i Wl. Widenkiego
jest jedną gwarancją, iż zjazd będzie
należycie zorganizowany.

Gimnastyka domowa dla kobiet

AGNETY BERTRAM

Pierwsza w Polsce książka - podręcznik gimnastyki dla kobiet
w każdym wieku. Zawiera zasób ćwiczeń do użytku domowego
i dla celów nauczania.

Cena zł. 7

Skład główny: Administracja „STARTU”

Warszawa, ul. Górnośląska Nr 20

Na prowincję wysyłamy po wpłaconiu na konto „Startu”
w P. K. O. Nr. 14558 sumy zł. 7.50

Salon Gdański

przyjmujemy w komis dzieła sztuki,
starożytności, meble, porcelanę

Zgoda 8, róg Jasnej

Morderstwo popełnione z obawy przed chorobą papuzią

Obawa przed zarażeniem się cho-
robą papuzią doprowadziła w Le
Havre do krwawego dramatu, który
rozegrał się pomiędzy niejakim Au-
gustem Bonnet a zamieszkałą z nim
żoną.

Pomiędzy dwojgiem tych ludzi
od czasu wybuchu papuziej epi-
demii dochodziło często do gwałto-
wych sprzeczek, których przyczyną
była papuga wypuszczana z klatki
przez swą panią i swobodnie fruwa-
jąca po pokoju.

Nie skutkowały ani prośby, ani
perswazyje Bonnet'a, który tłuma-
czył, iż w ten sposób niebezpieczeń-
stwo zarażenia grozi na każdym
kroku — papuga miał siedzieć w

klatce, korzystała z zupełnej swo-
body.

Wreszcie dnia pewnego doszło pi-
ędzy Bonnetem a jego żoną do
ostrej sprzeczki. Po stronie
kobiety stanła papuga i obie jej
lży gospodarza lokalu, którego to
tak rozwścieczyło, że począł się u-
ganiać za papugą, by ją dostać w
swe ręce. Ptak jednak uciekał zrę-
cie przed prześladowcą, nie zapre-
stając mu wymyślać i będąc w tem

dzielnie wspomagany przez swą pa-
nią.

Sytuacja to doprowadziła wresz-
cie Bonnet'a do takiego szalu, że
rzucił się na nagie na żwagierkę,
powalił ją na ziemię i obcasem ro-
zmałdździł jej czaszkę.

Przybyła na miejsce zbrodni poli-
cja znalazła szaleńca nad zwłokami
swejej ofiary, mrużącogę jakiegoś
niezrozumiale słowa, a papuga kła-
go dalej nie przebiegając w wy-
rach.

Włóczęganie rosyjscy i ukraińscy uciekają do Polski

Zarówno od strony Stołpców, jak od
strony Wołynia dobiegają wlichi o
przedostawianiu się włości rosyj-
skich, owoch wyczuł. z ziemi wro-
gów akumulowania własności rolnej,
na terytorjum polskie. Tragiczna jest

sytuacja tych ludzi. Będą oni praw-
dopodobnie odstawieli z powrotem do
granicy sowieckiej. Polska bowiem
nie może obarczać się nowymi tłumami
bezdomnych i bezrobotnych.

Walka z dyfterytem

Już się ukazał w druku
Nr. 4 dwutygodnika „Młoda
Matka”, poświęcony zagadnieniu dyfterytu. Nu-
mer zawiera między inne-
mi wstęp. artykuły: Co to
jest dyfteryt — prof. dr. Wł.
Szenajch, O szczególnych
cechach obecnej epidemii
błonicy — dr. H. Brokman,
O szczepieniu ochronnym
przeciw dyfterytowi — doc.
dr. H. Sparrow, Chronimy
dzieci przed zakażeniem —
dr. Cz. Wroczyński.

Cena numeru 70 gr.

Do nabycia we wszyst-
kich księgarniach oraz w
administracji dwutygodn.
„Młoda Matka”, Górno-
śląska 20.

Skarżysz się na brak klienteli?

A zapominasz, że kto
nie szuka — ten nie
znajdzie!

Spróbuj ogłosić się
w dziale „Gdzie Naj-
lepiej Kupować”
w Kurjerze Porannym

Jak się robi dekoracje akustyczne w radio?

Mr. Graham Mac Names, speaker
radiostacji National Broadcast Co-
w Nowym Jorku w jednej z amerykań-
skich gazet zdradził tajemnicę różnych
efektów akustycznych, zapomniał
reżyser słuchowiska „podmaio-
wuje” treść sztuki nadawanej przez
radio, by tem silniejsze zrobiła wra-
żenie na słuchaczy. Rzecz ta ni-
wcale tak łatwa jak się to komuś
może wydawać, ponieważ wiele tonów,
smerów, szumów i hałasów brzmi
inaczej w naturze, a inaczej w głośni-
ku lub słuchawkach. Aparatura radio-
wa zmieszkała barwę tych dźwięków.
Gdyby ustawili mikrofon na wybrzeżu
podczas szalejącej burzy na morzu to
łoskot fal morskich, rozbijających się
o skały nie uwalby wcale złudzenia
tej potęgi, jaką wyczuwamy, patrząc
na to szalone zjawisko w przyrodzie.
Przez radio wychodziłoby to jak gwi-
zdy maszyny parowej. Powstałby zatem
cała sztuka naśladowania przed mi-
krofonem głosów, świata zwierzęcego
charakterystycznych dla ucha ludzkie-
go hałasów, loskotów, trzasków, pi-
sków etc. w jakie obfituje żywa ma-
tura przyroda. Osiągnięto to niekiedy
przy pomocy specjalnie w tym celu
skonstruowanych aparatów, a niekiedy
przy pomocy bardzo prymitywnych
sposobów. I tak: krzyk niemowlęcia
robi się zapomocą mechanizmu podob-
nego do tego, jaki jest ukryty w ga-
dających lałkach. Dźwięki te w głośni-
ku imitują zupełnie wrzask dziecka w
kołysce. Rozgwar bitwy w otwartem
polu naśladowuje specjalny aparat,
w którym system płaskich prętów meta-

lowych uderza o skórzane poduszki.
Świsł kul lecących w powietrzu do-
świadczony „dekorator akustyczny”
potrafi zrobić przy pomocy odpo-
wiednich świstawek, a nawet ustami.
Strzał pistoletowy najlepiej wychodzi
z nadmuchanej trefki papierowej,
szczerline zamkniętej i pękającej pod
uderzeniem dion. Szaleist nabiegają-
cego pocelagu po szynach można od-
tworzyć przeciągając sznurkę przez
ciasny otwór, zrobiony w dalekim
bębenku. Trzask palącego się ognia w
kominku można naśladować zapomo-
cą papieru do pakowania, gniecionę-
go rękami. Tętent galopujących koni
osiąga się przez to, gdy kilka osób
rytmicznie uderza odcie płaską dion-
ką o kolana. Wbijanie gwóźdź w
ścianę najlepiej zrobić uderzając młot
ktem o ostrze noża w odległości i me-
tra od mikrofonu. Szaleist śmigła w
aeroplanie odwziera się przy pomocy
puszczonego w ruch elastycznego wia-
traka, którego skrzydełka obciążają
się o trzymany w ręku kawałek kar-
tonu. Szum fal morskich daje się na-
śladować przez tarcie ostrych po-
wierzchni szmerowego papieru.
Strzały armatnie nasuwają zawsze do
trudności demonstrantowi: trzeba
je robić przy pomocy perkusyjnych
instrumentów, lecz dobrze należy wy-
miarkować dystans kłosa od mikrofo-
nu. Każdy reżyser słuchowiskowy po-
siada własne „sekrety” na te lub inne
imitacje. Podpatrzeć je łatwo może
każdy, komu uda się dostać do studia
podczas nadawania sztuki.

Wybitni malarze-artyści filmowymi

Podczas zdjęć do realizowanego
przez „Hel-studio” filmu „Dusze w
niewoli” w reżyserji Leona Trystana
przy kierownictwie produkcji Jerzego
Starzewskiego, należało sfilmować
scenę sądu konkursowego w Gmachu
Zachęty. Do jury zaproszono najwy-
bitniejszych art.-malarzy, którzy w
ten sposób przedzierzgnęli się doryw-
co z aktorów filmowych. Byli to
znani art.-malarze: Cieslewski (sen.),
K. Lasocki i E. Okuń. Wszyscy trzej
okazali się wielce fotogeniczni i
wyszli na filmie znakomicie. Dotyczy
to zwłaszcza wielce charakterystycz-
nego i popularnego K. Lasockiego.

Wnętrze sali konkursowej z gmachu
Zachęty zostało wiernie odwzorowa-
ne w atelier przez wytrawnego specjali-
stę dekoracji filmowych art.-malarza
Józefa Galewskiego.

Scena powyższa jest tem akcją fil-
mu „Dusze w niewoli”. Fundatorke
konkursu gra nowa rewelacja filmowa
- czarująca Maya Rudzka, laureat-
ka konkursu zostaje — wobec wy-
cofania się najgłośniejszego kandyda-
ta (którego gra Bolesław Mierzewski)
— młody artysta - malarz, in-
karnowany przez Mieczysława Cybul-
skiego.

Z buduaru pięknej kobiety

Powracam znowu do tego tematu.
Już pisałam o błogosławionym
wpływie mody na rozwój sportu.
Dzisiaj niema kobiety, która by nie
uprawiała chociaż codziennej gim-

ne. Mimo wszystko, czegośmy
tu nie twierdził, myślę że na tem
uczuciu stoi świat i dzięki niemu
kroczy naprzód.
Kobieta dzisiaj współzawodniczy

Znacznie więcej jest oczywiście
amatorek, uprawiających różne
sporty dla przyjemności i zdrowia
i te nie powinny przesadzać w gorli-
wości, pamiętając o tem, że każdy
sport musi być uprawiany meto-
dycznie i stopniowo, gdyż inaczej
może się stać szkodliwy.

Wszystkie sporty uprawiane na
świeżem powietrzu, dzięki ruchom i
skokom są bardzo zdrowe, jednak
skoki w dół i wwyż dochodzące do
1 m 40 cm. nie są wskazane dla ko-
biet. Mówię tu oczywiście o ama-
torkach. Tak samo boksa nie jest
sportem kobiecym i w tym wypadku
współzawodnictwo jest prostru
niemądre. Football również, cho-
ciaż ma wiele zwolenniczek, nie za-
wsze jest wskazany dla pań.

Nie myślę jednak, że jestem
przeciwniczką sportu. W pierwszym
rzędzie jednak osobom uprawiają-
cym sport dla zdrowia, poleciłabym
tenis i pływanie. Tenis — to ciągły
ruch na świeżem powietrzu, każdy
muskul pracuje, a cała sylwetka
giętka i elastyczna nabiera harmo-
nialnych ruchów, które stają się pełne
naturalnego wdzięku i siły. Nie trze-
ba jednak stać na miejscu, oczekują-
jąc na piłkę, tylko biegać i ruszać
się jaknajwyżej. Tenis nie rozwija
nadmiernie mięśni, co jest bardzo
brzydkie, ale ładnie wysmukła całą
sylwetkę. Pływanie jest może naj-
zdrowszym ze sportów — uczy nas
ono rytmu ruchów i wzmacnia ciało
nie rozwijając zbyt wielu mięśni
w przeciwieństwie do drugich.
Oprócz tych sportów mamy jeszcze
wiele pożytecznych, a więc szermier-
ka, rzucanie oszczepem, golf, konna
jazda i wszystkie sporty zimowe,
jak góreczki, łyżwy, narty. Nie
wszystkie te sporty są dostępne dla
ogółu, gdyż niektóre są b. kosztowne.
Możemy więc wybrać te dostępne
niezależnie. I mamy jeszcze jeden —
to taniec. Ten naprawdę uprawiamy
zawsze.
Lana.



nastyki z troski o utrzymanie linii.
Jest jeszcze i inny doping — współ-
zawodnictwo. Każdy wysiłek rodzi
to uczucie, tak chwalebne, gdy cho-
dzi o czynny wysiłek, lub pożytecz-

z mężczyzną na wszystkich polach
a także, jakby naprzekór twierdze-
niom o płci słabej, we wszystkich
wysiłkach sportowych, zawodowo
i amatorsko.

Sportowy Przegląd

Tennis w stolicy zdobywa popularność

Makabi tworzy sekcję tenisową

Sport tenisowy, który do niedawna uważany był jeszcze za rozrywkę, dostępną jedynie dla uprzywilejowanych, obecnie ogarnia coraz większe ilości młodzieży. Powodzenie tenisu jest zupełnie uzasadnione, gdyż jest to sport estetyczny, emocjonujący i rozwijający wszechstronnie. Wśród wielu sekcji tenisowych, jakie powstały niedawno, znajduje się w nadchodzącym sezonie również sekcja tenisowa Makabi warszawskiej, której zebranie organizacyjne odbędzie się we środę dn. 19 b. m. w lokalu klubu (Nalewki 2a). Na zebraniu tem między innymi rozpatrywana będzie kwestja budowy kortów tenisowych na terenie, przyznanej Makabi pod przyszłe boisko. Teren mieści się przy Al. Zielenieckiej, obok wybudowanego niedawno boiska robotniczego.

bi warszawskiej, której zebranie organizacyjne odbędzie się we środę dn. 19 b. m. w lokalu klubu (Nalewki 2a). Na zebraniu tem między innymi rozpatrywana będzie kwestja budowy kortów tenisowych na terenie, przyznanej Makabi pod przyszłe boisko. Teren mieści się przy Al. Zielenieckiej, obok wybudowanego niedawno boiska robotniczego.

Doskonalące kursy narciarskie

W myśl zarządzeń P. U. W. F. i P. W. odbędą się kursy doskonalące dla sprawnych narciarzy w następujących terminach i miejscowościach: w lutym: 14-15 w W.linie, 21-23 w Bielsku, w marcu: 3-7 we Lwowie. Trenerem uczestników kursów będzie trener P. Z. N. p. W. Stolpe.

Udział w kursach wzięć mogą także i członkowie klubów, należących do P. Z. N. Zgłoszenia we Lwowie i Wilnie przyjmują okręgowe wy. narciarskie a w Bielsku delegat zarządu lub wyznaczone przez niego kluby.

Przyszłe gwiazdy pięściarstwa

Boks jest u nas w Polsce tą dziedziną sportu, która rozwija się racjonalnie, zdobywając coraz to nowe zastępy miłośników pięściarstwa. Lecz nietylko praca wszere daje doskonałe rezultaty.

skim w dalszym ciągu pójdzie po tej drodze, jaką już zapoczątkowano, możemy spokojnie patrzeć w przyszłość.

Nasi czołowi bokserzy, prowadzeni wytrawną ręką trenerów, przedstawiają doskonały materiał, który z powodzeniem może stanowić czoło najsilniejszemu zespołowi europejskim. Ostatnie wyniki na arenie międzynarodowej świadczą o tem najlepiej.

Rozgrywane co rok w stolicy zawody, zwane „Pierwszym krokiem bokserkim”, wykazują, że szeregi pięściarzy rosną jak „grzyby po deszczu”.

Ilustracja nasza przedstawia pięściarzy YMCA, którzy biorą udział w „Pierwszym kroku bokserkim”, zajmując w drużynowej punktacji drugie miejsce.



Zawodnicy Y. M. C. A. — uczestnicy pierwszego kroku bokserkiego, urządzanego w ośrodku w. f. z sędziami i trenerem por. Łaskowskim.

Królowa zimy



elekawy konkurs „królowej zimy” połączony z konkursem na najpiękniejszy strój narciarski. Pierwszą nagrodę zdobyła Józefa Hoffmann, którą oglądamy właśnie na naszej ilustracji.

LYŻWIARZE ZAGRANICZNI W WARSZAWIE

Dziś we środę, o godz. 19, w Dolinie Szewjarskiej (Szopowa 3) odbędzie się pokazy łyżwiarskiej jazdy figurowej przy udziale łyżwiarzy z Wiednia, Opawy i Budapesztu.

PIERWSZY KROK SZERMIERCZY
Eliminacyjne walki do pierwszego kroku szermierczego panów odbędą się w piątek o godz. 18, a finały rozegrane zostaną w niedzielę 23 b. m. o godz. 18. Zapisy przyjmuje ośrodek w. f. w Warszawie do piątku, godz. 12. Wpisowe 1 zł.

ZE ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Komenda główna WF. i PW. federacji kw. młodz. wiejskiej, której kierownikiem jest kpt. Lis-Błoński zapowiada na sezon szereg imprez sportowych. Federacja zrzędziła w sobie centr. zw. ml. wiejskiej, związek ml. ludowej i Małop. zw. młodzieży.

Zawodowcy czy amatorzy? Nowy skandal piłkarski we Francji

Do jakich afer prowadzi pseudoamatorstwo w sporcie, wykazuje ostatni skandal na tem tle, jaki rozegrał się we Francji, w mieście Amiens. Jak wiadomo, piłkarze francuscy są oficjalnie przyznajmie, amatorami, a więc nie wolno im pobierać żadnych wynagrodzeń z tytułu występowań w barwach jakiegokolwiek drużyny. Jednakże silna rywalizacja między miejscowymi klubami wytworzyła tak niepożądane pseudoamatorstwo, okazujące się w skutkach znacznie gorsze od jawnego profesjonalizmu.

miejscowych, na zasadzie której tam miała zaofiarować czołowym piłkarzom dobrze płatne posady, opłacane w gruncie rzeczy przez klub.

Dlatego też gracze jednego z najlepszych klubów północnej Francji, Amiens F. C., nie mogąc pobierać jawnie gotówki, postanowili w inny sposób ciągnąć korzyści materialne ze swego piłkarskiego talentu. Klub Amiens F. C. zawarł mianowicie umowę z jedną z największych firm

Tak się też stało. Gracze zajmowali poważne stanowiska w gruncie rzeczy jednak nie robili na swych posadach nic poza kopaniem piłki.

Tymczasem klub nie wywiązał się jakoś ze swych zobowiązań względem firmy, która zaskarżyła go do sądu o sumę, przekraczającą 200.000 franków. Przebieg rozprawy ujawnił szereg sensacyjnych szczegółów nieznanego dotąd szerszemu ogółowi afery, która stała się wkrótce najbardziej dyskutowanym skandalem sportowym we Francji. Widzimy, że tam najwyższy już czas na uzdrowienie stosunków, panujących wśród „czytliwych amatorów”.

Paddock wraca na bieżnię ma zamiar startować na Olimpijdzie

Słynny sprinter amerykański Charles Paddock, którego rekord na 100 m pozostał, jak dotąd, niepokonyty, znikł ostatnio z czynnego życia sportowego po niepowodzeniach Olimpijdy amsterdamskiej. W międzyczasie, korzy stając ze swej sławy i popularności, Paddock próbował kariery filmowej; brał udział w szeregu filmów sportowych z życia studenckiego, role jego ograniczały się jednak do niewielkich epizodów.

przedewszystkiem ze względu na wyjątkowo długorwający okres jego dobrej formy. O ile wszyscy niemal sprinterzy „kończą się” bardzo prędko, o tyle Paddock biega już siedemnasty sezon, przyczem stale należy do czołowych sprinterów Ameryki.

Ostatnio, jak donoszą pisma amerykańskie, Paddock rozpoczął intensywny trening, przygotowując się już do Olimpijdy, która odbędzie się w r. 1932 w rodzimem mieście Paddocka Los Angeles.

Okresem najświetniejszej formy Paddocka były lata 1923 — 26, kiedy to ustanowił on większość swych rekordów światowych.

Gdyby Paddock utrzymał się w formie do roku 1932 i wyznaczony został do reprezentacji olimpijskiej, mimo licznej konkurencji młodych zawodników, byłoby to w swoim rodzaju również rekordem, nietonowanym wśród sprinterów czołowej klasy światowej.

Wyniki Paddocka są zdumiewające

O tytuł mistrza świata



Ilustracja nasza przedstawia moment jednego z emocjonujących biegów o mistrzostwo łyżwiarskie świata, rozegranych niedawno w Oslo. Dwaj słynni Norwegowie Ballangrud i Stenbok walczą o palmę pierwszeństwa.

Malowniczą trasą czerwonego węża osiemnastki

Tłok na starcie — Nowa trasa biegu — Bronie dla mnie przed władzami — Zdzisław Motyka u szczytu formy — Prześladowcy pech Bronka Czecha — Nasi niezawodni old-boys — Najmilsi zawodnicy przyszłości

Bieg narciarski na 18 km., stanowiący wespół ze skokami tak zwaną kombinację, w której uzyskanie tytułu mistrzowskiego stanowi najwyższe w narciarstwie odznaczenie, słusznie bodaj uważany jest za gwóźdź programu zawodów narciarskich.

Tym razem organizator tegorocznych mistrzostw, plk. Wagner, zlał mał tradycję i powążył się wytyczyć nowy szlak trasy na osiemnastkę. Przyznać trzeba, że trasa na zmianie tej ogromnie zyskała. Poprowadzono ją za startu na Wilczniku drogą Piotrowskiego, bulwarami Słowackiego, koło hotelu Bristol przez Antałówkę, Bachledzki Wierch, Olezę, Huciski, Bystrę, pod Nosą, i znów na Bulwar Słowackiego, drogę Piotrowskiego, drogę do Białego na Wilcznik do mety.

W roku bieżącym bieg ten podwójnie był interesujący. Przedewszystkiem niezwykle ciekawie zapowiadała się walka o pierwsze miejsce. Już bowiem liczone się z faktem słabej stosunkowo formy Bronka Czecha, zeszlornoczego triumfatora osiemnastki, a zarazem znakomita forma Motyki Zdzisława, który przed paroma dniami bezkonkurencyjnie zdobył pierwsze miejsce w biegu 50 km., kazała wróżyć temu właśnie zawodnikowi murowane szanse zwycięstwa. Ciekawie zapowiadał się również w biegu tym niezwykle liczny start młodych zawodników góralskich, stanowiących słuszną dumę górali i wpatrzonych zawiście w imponujące sukcesy Bronka Czecha.

Zawodnicy dla tej nowej trasy nie ujawniali zachwytu. Przewidywał to zresztą jej projektodawca, plk. Wagner, słusznie twierdząc, że dawna trasa tak dalece znana była wszystkim na wylot, iż nietyko objaśnienia, ale i czerwone chorągiewki, znaczące drogę, były zgoła zbędne. A tu naraz trzeba było dobrze uważać i pilnie obserwować w drodze czerwony szlak chorągiewek. To „utrudnienie” wy dawało się, rzecz prosta, nąwymi do tradycyjnego śladu osiemnastki zawodnikom, zgoła zbędne i krępujące.

Atrakcję stanowiła również zmiana trasy, która od niepamiętnych lat, od czasu legendarnego niedźwiedzia na nartach, prowadziła nie odmiennie tym samym szlakiem przez Kościeliską.

Jak wspomnieliśmy, nowa trasa przedstawiała się niezwykle malowniczo. Teren ogromnie urozmaico-

ny, ustawicznie przeplatany łagodnymi podejściami i zjazdami. Przed oczami zawodników wciąż otwierały się prześliczne, szerokie perspektywy, dalekie od zużytej monotoni trasy przez Kościeliską. I w końcu — po biegu — wszyscy zawodnicy orzekli, że trasa była znakomicie wybrana i przedstawiała się bardzo interesująco. Plk. Wagner został uratowany. A przecież wprowadził zmianę szlaku pod strachem przed władzami P. Z. N-u, wolałając do przedstawicieli prasy po zapoznaniu jej z nowym krętym wężem czerwonych chorągiewek — „Bronie dla mnie przed władzami i przed zawodnikami”.

Na starcie stanęło 72 zawodników. Zważywszy, że zaledwie 3-ch startujących reprezentowało barwy czeskie, Banyas, Nowak i Rariss oraz jeden — lotewskie, Bukas, przyznać trzeba, że liczba prawie 70 startujących do mistrzowskiego biegu osiemnastki z konkurencją krajowej stanowi cyfrę imponującą. Nadmienić godzi się, że zastanawiającym był liczny start młodych, poniżej 20 lat liczących, zawodników — górali, którzy w dodatku zajęli szereg doskonałych miejsc w klasyfikacji. Inna rzecz, że — być może — należałoby jednak ograniczyć nieco wiek zawodników. Przedwczesny start, bądź co bądź wymagający ogromnego natężenia wysiłku, może się za lat parę okazać dla organizmu młodych chłopców zdecydowanie szkodliwym.

zdmuchując pierwsze miejsce w osiemnastce i przychodząc do mety w doskonałej kondycji w czasie o dwie minuty lepszym od najgroźniejszego w biegu tym rywala, Władysława Berycha.

W biegu tym — znani nam specjaliści osiemnastki potwierdzili naogół swą klasę. Zdzisław Motyka, który znajduje się obecnie chyba u szczytu swej formy. W dwa dni po zwycięstwie bezapelacyjnym w morderczym biegu na 50 km., zdobywa się na nieporównany wysiłek,

Zawiodłi zdecydowanie Bronek Czech. Zajął w biegu tym zaledwie siódme miejsce, co stanowi i dla niego i dla licznej rzeszy wielbieli Bronka prawdziwą klęskę. Bronkowi w tym sezonie zdecydowanie się nie wiedzie. Posiada wyraźnego pecha, który gdzie jest gdzie, ale w narciarstwie, istnieje poza wszelkimi wątpliwościami. Tym razem pech ukryty został w smarach, które stanowią prawdziwą zmoreń narciarza. Bronek miał że wysmarowane narty, na co uskarżał się odrazu na pierwszych kilometrach trasy. Ale ponadto — Bronek jest także nie w formie i fakt ten również nie ulega wątpliwości. Nasz trener narciarski, Stolpe, twierdzi, że maksimum swej formy posiadał Bronek przed 4-ma tygodniami. Zbyt liczne starty, a przedewszystkiem fatalny start w osiemnastce (półtora tygodnia temu) o mistrzostwo Niemiec, podczas którego to biegu Bronek osłabił w drodze, tracąc niemal pewne zwycięstwo, przyczyniły się do spadku jego formy. Fakty te winny być na przyszłość przestrożą za równo dla samego Czecha, jak i dla innych naszych zawodników.

miejsce — publiczność ogarnął niepokój. A gdy wreszcie Czech zwycięzcy wpadł na metę — byli wśród młodzieńskich widzów i tacy, którym po policzkach spływały łzy. Porażka Czecha, który stanowi dla nich ideał dzielnego chłopca, narzbił była smaczną bolesną.

Porażkę Czecha głęboko odczuł przedewszystkiem młodzi chłopcy i dzieci zarówno góralskie, jak inteligentne. Jest rzeczą zdumiewającą, w jak wysokim stopniu dzielny ten narciarz i wspaniały typ samodzielnego chłopca zdobył sobie serca rówieśników i zakopiańskiej młodzieży. Kiedy na mecie po przybyciu wielu zawodników już widziano, że Bronek stracił pierwsze

Prawdziwą niespodzianką sprawił wszystkim Wład. Berych, klasyfikując się na drugim miejscu przed Karolem Szostakiem.

Świetnie spisali się niezmordowani old-boys, Kazimierz Schiele i Henryk Bednarski, zajmując 31 i 46 miejsce. Szczególnie ten ostatni znakomicie zakonserwował się w narciarstwie zawodniczym. Siwe włosy nie wystudają w nim zapalu do uganiania się na nartach.

Ale najwięcej chyba serca sylwetki najbliższych naszych zawodników, młodzieży góralskiej po niżej 20 lat wieku — 19-letni Polankowy ze swem piątym miejscem w klasyfikacji ogólnej — to zawodnik „wysokiej klasy, jeden z najlepiej zapowiadających się „osiemnastkarzy” bliższej naszej przyszłości. Jego liczni koledzy, równi mu wiekiem i młodszy, to najwspanialsza armia bliskich lat, która dzięki swej znakomitej kondycji fizycznej i żarzącej ambicji w walce potrafi bronić barw polskich przed konkurencją czołowej klasy zagranicy.

O aspiracjach, typie moralnym i nastroju tych wliczając narciarskich najlepiej świadczy fakt, że wszystkim im za przykład służy Bronek Czech, pomimo swych tegorocznych niepowodzeń bezsprzecznie najlepszy narciarz nasz i najpiękniejszy moralnie typ zawodnika polskiego.

K. Muszalska.

Zadanie samorządów wobec opieki społecznej

Jedną z najważniejszych zdobyczy socjalnych w okresie po odzyskaniu niepodległości jest opieka społeczna, jaką państwo na mocy prawa zapewnia obywatelom potrzebującym tej opieki.

W okresie niewoli wszelka akcja społeczna napotykała na opór władz zaborczych, podejrzliwie odnoszących się do każdego organizacyjnego poczynania społecznego. Z tej racji akcja opieki społecznej mimo, iż wypływająca nieraz z najlepszych pobudek serca a jednak nie oparta o świadomą wolę ogółu, wyrażoną w obowiązującym prawie, — miała charakter filantropijny, przypadkowy, była chaotyczna i pozbawiona linii przewodniej.

Z chwilą odzyskania niepodległości przed młodą państwowością naszą stanął ogrom zadań opiekuńczych, nagromadzonych z okresu niewoli i pomnożonych z powodu działań wojennych. Należało ratować tysiące dzieci osieroconych, tysiące bezdomnych, tysiące inwalidów i kalek. Dlatego też pierwszy okres akcji opieki społecznej nosił charakter akcji ratowniczej.

Stopniowo jednak, w miarę stabilizacji wewnętrznych stosunków i krzepnięcia państwowości polskiej, władze państwowe przystąpiły do wielkiego dzieła porządkowania samorządnej aktywności i oparcia jej o autorytet prawa. Fundamentem stała się tu Ustawa z 16 sierpnia 1923 roku, rozwijająca 103-ci artykuł konstytucji marcowej i określająca istotę opieki społecznej oraz zakres i charakter świadczeń. Opiekę społeczną w rozumieniu Ustawy jest zaspokajanie potrzeb publicznych niezbędnych potrzeb życiowych tych osób, które trwale lub chwilowo własnymi środkami materialnymi i własną pracą uczynić tego nie mogą.

Zakres opieki społecznej jest bardzo szeroki. Wykonawcami pracy w dziedzinie opieki społecznej mają w pierwszym rzędzie być samorządy. Według projektu Min. Pracy i Op. Społ., przyjętego w październiku 1929 r. przez Radę Op. Społecznej, — związek komunalny, zależnie od rozgraniczenia kompetencji gmin i powiatów i województw, powinny w ciągu 10-u najbliższych lat stworzyć dostateczną sieć zakładów opiekuńczych, potrzebnych na danym terenie.

Realizacja tych wielkich zamierzeń zależy od rozwoju samorządu terytorjalnego i jego możliwości finansowych.

Dzisiaj bardzo wiele związków komunalnych, zwłaszcza gmin na kresach, nie jest ani należycie zorganizowanych, ani zasobnych, aby sprostać zadaniom opiekuńczym, jakie mają do spełnienia. Gminy takie i powiaty powinny tworzyć związki międzykomunalne utrzymujące wspólnie siłami zakładowymi, których prowadzenie opłaca się jedynie na większą liczbę osób, — oraz łączyć kilka zakładów opiekuńczych o celach zbliżonych we wspólną jednostkę organizacyjną i administracyjną.

Obecny rząd, przykładając wielką wagę do rozwoju instytucji opieki społecznej i uwzględniając nieprzygotowanie samorządów do wypełnienia wszystkich ciężkich na nich obowiązków opiekuńczych — przychodzi im z wydatną pomocą. Popiera również akcję ochotniczych organizacji społecznych w tej dziedzinie, bacząc jednocześnie, aby była ona uzgodniana z władzami samorządowymi i aby stała na wysokości zadania.

Samorządy, poza zwalczaniem trudności finansowych, mają jeszcze bardzo wielkie zadanie do spełnienia w kierunku propagandy samej idei opieki społecznej. Zarówno wśród szerokiego mas społeczeństwa, jak i „wybrańców” ludności wiejskiej i miejskiej jest jeszcze wielkie niezrozumienie dla tej idei. Potrzeby opieki społecznej są stale lekceważone i odsuwane na dalszy plan. Niedostatecznie doceniane jest również wielkie profilaktyczne znaczenie akcji opieki społecznej, polegającej na tem, że pomoc udzielona rozumnie i w odpowiednim czasie — zapobiega rozszerzeniu się niedożywienia i bezradności, a natomiast przysparza obywateli przygotowanych do życia, a tem samem produktywnych.

Jeśli opieka społeczna rozwijać się będzie według planu i tempa, przewidzianego przez rząd, jeśli chaotyczność w tej dziedzinie ustępować będzie twórcom i urzędnikom i jeśli pozbawione równoległe rozwijać się będzie akcja ubezpieczeń społecznych, — to wkrótce dojdzie do takich stosunków, w których jednostka nie będzie już opieki społecznej potrzebowała.

H. J.

OGRODNICTWO MIEJSKIE W GRODNIE

Ozdobą miasta są jego parki i skwery i nie tylko ozdobą, a dziś już powszechnie przyjęto uważać je jako „płuca” miast.

Przy regulacji miasta i wnowopowstających dzielnicach, należy o tych „płucach” pamiętać.

Nasze miasto posiada jeden nieduży park przy ul. Orzeszkowej i pl. Teatralnym, skwer na placu Batorego, oraz mały skwer przy ul. Dominikańskiej przed magistratem i przy ul. Marszałka Piłsudskiego.

Z tego przeglądu widzimy, że nie możemy poszczycić się, ani ilością, ani wielkością terenów zajętych na parki lub skwery.

Jednak i to co posiadamy nie przedstawia się korzystnie; przyczyn jest dużo, postaram się wymienić przynajmniej najważniejsze.

Brak nam odpowiedniego warsztatu. By wysadzić roślinę na kwiatnik, ogrodnik musi ją przedtem w odpowiednich warunkach wyhodować; do tego potrzebne mu są szklarnie, oraz teren. Ktoś powie, że przecież ogrody miejskie mają aż 3 szklarnie. Zgoda co do liczby, lecz żadna z nich nie odpowiada wymaganiom stawianym przez ogrodnika — producenta.

Teren na produkcję gruntową posiadamy tylko przy ul. Grandzickiej, jest jednak bardzo mały i na dotychczasowe nawet zapotrzebowania niewystarczający.

Dalej — brak środków materialnych niezbędnych do rozszerzenia podniesienia gospodarki ogrodniczej miejskiej.

Te czynniki sprawiają, że trudno mieć w swoim czasie odpowiednią ilość jednolitego materiału. Wreszcie niemięliżym ważnym czynnikiem hamującym podniesienie wyglądu estetycznego skwerów, jest brak poszanowania i opieki publiczności dla roślin; te ostatnie są bezmyślnie i w sposób barbarzyński niszczone lub uszkodzone.

Zadrzewienie ulic również pozostawia wiele do życzenia. Szczególnie cierpi ich wygląd estetyczny, spowodowany stałym przycinaniem, koniecznym narazie dla uniknięcia stykania się z rozpiętymi nad nimi drutami elektrycznymi.

By ogrodnictwo miejskie podniosło się i spełniło zadanie swoje, należy mu dać niezbędne warunki. W pierwszym rzędzie znaczny teren uprawny, następnie pobudować na nim odpowiednie szklarnie i zabudowania gospodarcze, oraz wyposażać materialnie. Nie twierdzą, że miasto musi i może to zrobić w ciągu jednego lub dwu lat. Lecz w ciągu kilku lat stałych starań i zabiegów, można ten cel osiągnąć.

Trzeba nadmienić, że ogrodnictwo miejskie Grodna, ma rzadko gdzie spotykane zadanie, dostarczanie roślin wyhodowanych, dla naszej publiczności miasta.

Mając konieczne warunki do produkcji, nietylko można będzie dostarczyć materiał na dekorację miasta, ale i na sprzedaż publiczności.

Dzisiaj walczy się z wieloma

Sylwety znakomitości grodzieńskich



Smutno mi Boże! W czwartki i niedziele,
Z okien Brygidek spoglądam nieśmiele
I wzdycham trwożnie, myśląc o cenzorze
„Daruję „życiu”, czy gardło przeorze?”
Trudno żyć Boże.

Trudno żyć Boże! W „Dzienniku”, w „Gazecie”
Reklam rządowych pchają ile chcieć.
Nikt tam nie myśli o wydatków zmorze,
Bo Komunalna na wesele pomoże.
Ja zaśię coż?

Piszę i piszę, gromię, nawołuję,
Ale jak dotąd — jakoś nie skutkuje.
Więc, gdy majowe nie chcą zgasnąć zorze,
To już Bartłowi coraz ciszej groźę.
Może — pomożę?

Ach, gdyby jedno ogłoszenie z Pata.
Ach, gdyby jedna od Gutmana rata.
Ach, gdyby zamiast Czerwińskiego pana
Ministrem wyznał zrobiono pół-Jana,
Mógłbym swe „życie” dawać i co wtorku
Przy pełnym worku!

trudnościami, szczególnie natury technicznej.

Na zakończenie — pozwalam sobie zwrócić się tą drogą do czynników miarodajnych i do społeczeństwa naszego miasta o zrozumienie i poparcie każdej sprawy dotyczącej ogrodnictwa miejskiego, jako czynnika podnoszącego estetykę i zdrowotność miasta.

Inż. A. Opalańczuk
Kierown. Ogrodów Miejskich.

Tydzień morski

Zarząd tutejszego oddziału Floty Narodowej zwołał onegdaj liczne zebranie z przedstawicielami różnych sfer społeczeństwa w celu naradzenia się nad programem i sposobem uczczenia dziesięciolecia wladania wybrzeżem morskim przez Polskę.

Zebranie zajął przez tutejszego oddziału p. rejent Chojnowski i na prośbę obecnych objął przewodnictwo; sekretarzem p. Bolesław Kozon.

Będzie to pierwszy u nas, naprawdę, obchód, który niema charakteru zwykłych obchodów i posiada olbrzymie znaczenie. Dwa są mianowicie cele tego obchodu: pierwszy, to konieczność uświadomienia i zwrócenia uwagi całego społeczeństwa polskiego, jak zwykłe biernego, na znaczenie morza dla Polski, jest to propagandowa strona obchodu; drugi cel jest jeszcze większy, gdyż ma charakter manifestacji, bowiem naród może pokazać przed światem, iż jest przywiązany do swego wybrzeża i morza, oraz rozumie, że bez dostępu do morza sama niepodległość Polski jest nie do pomyslenia. Wreszcie trzeci cel to powiększenie funduszu na rozbudowę floty morskiej drogą ofiarności społeczeństwa.

Wybrany z 9 osób Komitet obchodu w połączeniu z Zarządem oddziału i przy pomocy osób dokooptowanych podzielił się na odpowiednie sekcje i opracuje szczegółowy program obchodu „tygodnia morskiego”. Termin obchodu ustalono na czas od 2-go do 9-go marca.

Chłopczyca, miłość i mąż

Dzisiaj, o godz. 8 wiecz. w teatrze miejskim, wygłosi p. Sławoj ciekawe gawdy i groteski p. t. „Chłopczyca, miłość i mąż”. Gawdy ilustrują na ekranie obrazy malarzy japońskich, Dorego, Matejki, Grotgera i innych.

Dzisiejsza czarna kawa

Dzisiaj w oficerskim Klubie garnizonowym tradycyjna czwartkowa taneczna, która ze względu na liczny przyjazd gości zamiejscowych zapowiada się świetnie.

Nowa placówka

W dniu wczorajszym przy ul. Dominikańskiej 15 otworzona została kolektura loterii państwowej O. Marejnej. Do nowego tego lokalu urządzonego bardzo okazale i estetycznie wewnątrz i zewnątrz przeniesiona została centrala p. Marejnej, dawnym zaś lokalu przy ul. Rydzka-Śmigłego 16 pozostała filja tejże kolektury.

Nowej placówce tej życzymy najpomyślniejszego rozwoju.

Z OKOLICY Z Żytmli

(Korespondencja własna)

Żytmli, 19 lutego.

Żytmli, która żywotnością swoją wyróżnia się w całej okolicy, znowu uczyniła społeczno-gospodarczy krok naprzód. Założyliśmy tu filję istniejącej już w Budowli mleczarni spółdzielczej. W sprawie tej odbyło się ubiegłej niedzieli zebranie pod przewodnictwem ks. prob. Doroszkiewicza i przy udziale wójta Lisowskiego, okolicznych szlachciców, włościan i osadników. Filja naszej mleczarni spółdzielczej zapewniła sobie już zbyt, zawierając umowę ze spółdzielnią „Jurtrzenka” w Grodnie, której dostarczać będzie całą naszą produkcję nabiału pod wszelkimi postaciami.

Pragnę przy sposobności poruszyć na łamach popularnego tu w naszej okolicy „Przeglądu Kresowego” jedną z największych bolączek naszych, która daje nam silne weznaki. Jest nią brak budynku stacyjnego w Żytmli.

Na stacji w Żytmli panuje względnie duży ruch. W okolicy wielu osadników, kilka większych majątków i ludność miejscowa stale jeździ do Grodna czy to w sprawach handlowych, czy do starostwa. Żytmli jest też stacją węzłową na linjach Jezioro — Grodno i Grodno Mosty. Stacyjka obecna a właściwie budka — chlewik postawiona jeszcze przez okupantów może pomieścić za ledwie 3 osoby, pasażerowie więc muszą wstawać pod gołym niebem i marznąć, lub moknąć podczas środy, a przecież kolej czerpie z Żytmli dość duże wpływy. To też najwyższy czas byłoby, aby dyrekcja kolei pomyślała i to najszybciej o postawieniu chociażby skromnego, lecz obszerniejszego budynku stacyjnego, dla wygody pasażerów.

T. K.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. O. Grodno na imię Łojko Szymon, gmina Łasza pow. Grodzieński.

BANK SPÓŁDZIELCZY Kredytowo - Budowlany w GRODNIE ul. Dominikańska 11

Telefon Nr. 246. Konto czekowe P.K.O. 81.280

Przyjmuje wszelkie dokumenty do inkasa na wszystkie miejscowości Rzeczypospolitej i prowadzi operacje w zakresie BANKOWOŚCI WCHODZĄCE.

Dyskontuje członkom weksle i wydaje pożyczki. Przyjmuje wkłady i otwiera rachunki czekowe.

O sto złotych taniej

KOSZTUJE DOŚKONAŁY 3 LAMPOWY APARAT Z LAMPAMI EKRAKOWEMI GDY TAKOWY zamówisz w

Radio Pogotowiu J. SMURŁO
GRANDZICKA, 19.

2-letnia gwarancja. Cała Europa na głośnik.